We Lwowie
Dnia 12. Marca
1830.



Ner. 2.

GAZETA OGRODNICZA.

O! jak mi luby wioski mieszkaniec ojczystéj,
Co ślachetne skłonności żywiąc w duszy czystéj,
Udoskonala rozum i uprawia niwy!
On sam natury skarbów używa szczęśliwy.

Ziemiaństwo Delila, pieśń trzecia.

Przekopywanie ziemi.

(Ciąg dalszy.)

1. *Gnój koński*, bardzo jest ogrodnikowi potrzebny. Takowy powinien być świeży i przegniły. Świeży potrzebny do inspektów, ponieważ łatwiéj się rozpala, gdyż powietrze wszystkie jego spirytusowe części porusza; gorąco jego, pochodzi szczególnie z pożywienia koni; żyją bowiem ziarnem, wszystkiego nietrawią, wychodzi z nich i zdrowe, któryto wyrzut powietrze atmosferyczne obejmuje i do burzenia przywodzi. Ciepło gnoju końskiego, bardzo w ogrodnictwie przydatne, inaczéj musielibyśmy się obchodzić bez plant, które tylko za pomocą inspektów, w naszych północnych krajach, rosną. Lecz gnój koński, nie tylko świeży w ogrodnictwie użyteczny ale i wtedy gdy już jakiś czas leżał w dole, daje wyborny pognój na rabaty. Z wapnem i korą garbarską zmieszany, jeszcze większe przynosi skutki. Lecz nieprzydatny na każdy grónt, ale tylko na zimny, mokry, ciężki, glinkowaty.

2. Po gnoju końskim, dobry *gnój mułów i osłów.* Gnój mułów mniéj tłusty od końskiego, ale gorętszy, taki podobnie i osłów, potrzebny do tęgiego gróntu. Świeżego można użyć do inspektów. Z czasem przemienia się w lekką bardzo pożywną ziemię.

3. *Gnój bydlęcy*, jest tłusty, ciężki i zimny do pewnego punktu. Aby był użytym do ogrodu, trzeba, by przez jakiś czas, w dole leżał. Mało plant, przywłaszcza sobie jego tłustą, grubą, jakby glinkowatą wilgoć. Dla czego długiego potrzebuje czasu, by się przetrawił. Często się wydarza, że gniją planty i nasiona, szczególnie w mokrym i gorącym roku, gdy się nim, świeżym gnoi grónt zimny, świeży, i tylko wtedy użyteczny, gdy go w jesieni na z orane pole rozrucimy, gdzie leżąc przez zimę, od deszczów i mrozów rozwiązany bywa. Sok z niego wciska się w ziemię; na wiosnę trzeba go przeorać, takowy przykrywszy ziemią, nasyca ją, i do działania pobudza. Jeżli tak nie przegnił, trawi się w ziemi i napełnia ją częściami pożywnemi. Żeby zaś to rozwiązanie przysporzyć, trzeba go wapnem przysypać.

Gnój krowi, przydatny tylko na suchy lekki, gorący grónt, wołowy zaś na mniéj mokry i zimny.

4. *Gnój owczy*, jest najlepszym pognojem do ogrodów, osobliwie gdy jeszcze przed zimą znajduje się pod ziemią; bo gdyby się zupełnie nie wytrawił, wypala planty, wysusza grónt, a miasto złączenia się z nim, oddziela się i pozostaje w suchych bryłach, lub w małych kawałkach. Zimny i mokry grónt, chciwie go przyjmuje. Używają go zwykle do oranżeryi. Z tym gnojem wiele ma podobieństwa gnój kóz i królików, który pomieszane z słomą i innemi substancyjami wegetabilyjnemi i w dole przetrawiony, bardzo jest skuteczny w ogr. dach. *Jung* dowodzi, że jest skuteczniejszy od gnoju gołębiego, a nawet i od popiołu drzewnego.

5. *Gnoju świni* wtedy można używać w ogrodach, gdy dobrze przegorzał i z inne-

)(

mi pognojami należycie zmieszany; albowiem sam z siebie bardzo gorący, pali planty. Jest on tłusty, a że prędko przegniwa, rozwija się w nim prędko treść gnojowa, a że krótko skutkuje, przeto podlejszy od wołowego.

6. *Gnój z pod ptactwa domowego;* szczególnie przydatny do gnojenia ogrodów, gdy w dole warsztwami, z liściem ułożony, jakiś czas leżał. Szkoda, że go niemożna mieć w wielkiéj ilości. Gnój gołębi, najprzydatniejszy na szparagarnie, które się nim nawożą przy końcu jesieni, na wiosnę zaś, należy go rozrzucić grabiami, i grubsze bryłki zgarnąć. Szczególniejszéj grubości rodzą się pod nim szparagi. Grzęda nim gnojona długo będzie żyzną.

7. *Gnój z miejsc sekretnych;* podług wierzytelnych doświadczeń, w piérwszym roku wszystkie inne gnoje przewyższa, w drugim mało skutkuje, w trzecim nic. Pochodzi to z tąd, że ma bardzo ulotne części, które słabo złączone, mało ziemnych substancyi w ostatnim stanie swego rozłączenia zatrzymują. Aby był trwalszy, trzeba go pomieszać z ziemnemi substancyjami, które z nim łatwo się łączą, bo dla tego, że mu na takowych zbywa; jego najżyzniejsze własności zaraz do działania przystępują i wegetacyją, albo bezpośrednio, lub przez nowe połączenie przyśpieszają, gdyż mało mu materyjałów do dalszego rozwiązania i działania pozostaje. Trzymając środek między gorącym i zimnym gnojem, przyda się pod każdą plantę, i mocno zalecany dla ogrodników.

Oprócz powyżéj namienionych gnojów, i inne jeszcze części gdy się burzą i w zgniliznę przechodzą, stają się dobrym pognojem. Kto nie jest w téj możności, aby mógł mieć o każdym czasie gnój, powinien sobie robić jego zasoby, do czego używają się następujące części plant i zwierząt:

1. *Mech*, każdy, na drzewach i dachach rosnący. Takowy kładzie się w doły, skrapia się uryną, pomyjami, ługowinami, poczém burzy się i gnije w ziemię przemieniony, bardzo użyteczny plantom i nasionom kwiatowym. Pożywienie z niego mają lekkie i bardzo żyzne. Używa się tylko w grúncie tłustym i lekkim. Trzeba go więcéj nakrywać, bo prędko wietrzeje.

2. *Darń*. Darń rzuca się w dół trawą na spód. Ziemia wisząca przy korzeniu, sprawia w nim zgniliznę. Jeżli posypiemy warsztwy, cokolwiek wapnem, zgnilizna bardziéj się przyśpiesza, i siła gnojenia powiększa. Toż samo dzieje się, gdy uryną jest skropiony; dobrze także zrobić dół zpochowa, aby woda do niego ściekała. Wtedy kłaść warsztwami darń, i udeptać nogami, lecz potrzeba, aby ta kupa podnosiła się nad brzegi dołu. Po roku, rozrzuca się, aby ziemia utraciła kwasy i stała się czystą.

3. *Korę garbarską* zbiéra się w kupy, nim od słońca i wiatrów wyschnie, miesza się potém z częścią wapna i odwilża, by przyspożyć zgniliznę. Gdy gnić poczyna, rozwiązuje się wielkie gorąco, i jakaś materyja elektryczna. Ten gnój lepiéj się przydaje do zimnych i ciężkich grúntów, jak do lekkich. Tę prawdę, mnogie doświadczenia stwierdziły. Lekkie grúnta stają się zupełnie jałowémi, gdy je z gnoimy korą garbarską, nim się zupełnie rozwiązała. To zaś rozwiązanie z wolna postępuje, gdy nie mieszamy wapna z korą.

4. *Liście*; są naturalnym pognojem drzew. Zgniłe, i w ziemię zamienione, robią ziemię kruchą. Ten rodzaj pognoju najprzydatniejszy pod delikatne kwiaty i osobliwe planty, którym można go dać obficie, bo zawiéra tylko delikatne i spirytusowe części. Posiane, przykryć nim na cztéry cale, ziemia stanie się kruchą, chwasty łatwiéj się wyciągną i woda dészczowa prędzéj je przeniknie.

5. *Zielsko wyplewione*; oczyszczone warzywa, śmiecie z budynków, jeżli dobrze przegniły, dają od roku do roku, wyborną ziemię.

Do tych składów gnojowych, rzucają się także ścierwa zdechłych zwiérząt, które posypane wapnem, stają się wybornym pognojem, tudzież obrzynki rogów i szkurłaty. Wszystko to zgniłe, bardzo się przeczynia do wzrostu plant, lecz trzeba je na w pół z ziemią mieszać.

Wszystkie okrawki z rzeźni, bardzo na gnój przydatne, ale że przy rozwiązaniu bardzoby wiele elastycznych części utraciły, trzeba więc je mieszać z owemi częściami, które je łączą, rozwiązują i usposabiają do pomnożenia wegetacyi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sadownictwo.

(Ciąg dalszy.)

Wielu jest tego mniemania, że ziarnka z szlachetnych owoców siane, są lepsze na płonki do szczepienia. Sam *Christ*, jeden z piérwszych pomologów zaleca, aby siać ziarnka z szlachetnych gatunków, każde oddzielne, i na każdém tenże sam rodzaj uszlachcać, dodając, że tym sposobem szczepione, łączone i oczkowane drzewka, niezmieniają nigdy farby, kształtu i smaku; każdy rodzaj w swoiéj czystości utrzy-

muje się, drzewka sporzéj weseléj rosną i prędzéj owoc wydają.

Lubo *Christ* ma powszechne wzięcie, z tém wszystkiém, co do tego punktu, zdanie jego nieznajduje powszechnego potwierdzenia. Dowiedziono bowiem, iż z szlachetnych ziarnówek wyprowadzone pod szczepy pieńki szczególnie karwille, renety i bergamoty, krótko trwają, ale w ostrych strefach, lub w wielgotnym i chudym grόncie, nie tyle trwałe, jak szczepy na pieńkach dzikich ziarnówek.

Są gatunki, jako to: ojcowki (Vaterapfel) małgorzatki, bonkretienki letnie, które nie mają jąder, więc podług *Christa*, jużby ich rozmnażać niemożna.

Trudno jest mieć owoce różnego rodzaju najlepszych gatunków, a z tąd niemożnaby mieć ich szczepów. Przecież ich mamy, a zatém dowód, iż twierdzenie *Christa* bezzasadne.

Co mówi zaś o farbie, smaku niezmienionym, chybia także; kolor, smak owocu, zależą najwięcéj od miejsca w jakiém stoi drzewo. Mniéj lub więcéj czerwone, zielone i żółte, więcéj lub mniéj smaczne będzie dla tego, że dłużéj lub króciéj przez dzień, wystawione na działanie słońca, Lata mokre, posuszne, robią także wielką różnicę w smaku i farbie owoców.

Ale najważniejszym zarzutem zbijającym zdanie *Christa*, jest powszechném doświadczeniem stwierdzona prawda, że ziarnka szlachetnych owoców, rzadko kiedy wydają taki owoc, z jakiego są wzięte i najczęściéj z nich mamy dzikie płonki; a więc nie zasługują na owe piérwszeństwo, które im przyznaje.

Najlepsze więc ziarnówki z dziczek, lecz te jak najdłużéj na drzewie stać powinny, aby zupełnie doszły. Znaki dojrzałych ziarnek jabłkowych są, gdy jąderka brunatno żółte, twarde i pełne, zaś ziarnka gruszek powinny być czarne, także twarde i pełne.

Nie pieniek szlachetnego drzewa, ale zdrowy stan szczepu, jego położenie, wiek, grónt w jakim stoi, strefa i pora roku, sprawują, że owoc piękny, dobry i smaczny. Wszakże pędzące oczko lub gałęź niebierze z pienka soków jak są, lecz przerabia, oczyszcza soki, które mu dziczka poddaje.

Nie powinniśmy się więc obawiać, szczepić na dzikich płonkach najszlachetniejszych owoców. one nie przybierą żadnéj własności z pieńka na którym szczepione. Dla zupełnego zaspokojenia wątpiących, kończymy rzecz tę następującym wyjątkiem z *Diela*, tego to Patryarchy Pomologii: Wieśniak szczepi swoje wszystkie drzewa na dzikich pieńkach, to też widzimy u niego stare, piękne, bez żadnéj wady drzewa. Ziarnka zwłaszcza te, które z środkami zostawione w jesieni się dobywają i czyszczą, rosną weseléj, jak pieńki z ziarnek szlachetnych. W twardym, chudym, nieco wilgotnym, lub zbyt suchym grόncie, zawsze jest lepiéj mieć szczepy na dziczkach. Ziarnówki z szlachetnych drzew uszlachcone nędznie rosną, i prędko gniją.

Pestki można w lecie sadzić. Zawsze lepiéj na zimę ale płytko. Głęboko sadzone, najczęściéj nie schodzą.

Orzechy, kasztany, migdały, kładą się na zimę w piasek wilgotny w lochu, i dopiéro na wiosnę gdy nie ma obawy mrozów, sadzą się o półtory stopy od siebie, i na dwa cale nakrywają się ziemią.

Szkółki drzew.

Piérwszego roku opielają się często, by się chwasty nie wzmogły, a zawsze po dészczu, gdy posuchy panują, podlewać je należy.

Drugiego roku, gdy wiosna przyjdzie, na gruszkach i jabłkach odcinają się wszystkie poboczne gałęzie, zaś główny pień, skraca się do cztérech oczek. Jeżli zaś tego roku mają być przesadzone, poboczne gałązki można obciąć, lecz wierzchnich nietykać.

Jeżli mniejsze i słabsze pieńki, mają wiele oczek małych u wierzchu, uciąć je, tylko dwa zostawić. Jeżli drzewko krzywo rośnie, uciąć je do oczka, które prosto stoi.

Zaś na pestkowych ziarnówkach, na orzechach i kasztanach, tylko poboczne gałęzi obcinać, wierzchnich nietykać. Trzeba pilnie chwasty wypielać, i kilka razy przez lato ziemię wzruszać. Na jesień będą drzewka tak mocne, że już będzie można je rozsadzać.

Szkołka, gdzie drzewka się rozsadzają, powinna mieć otwarte położenie, aby słońce, dészcz, wszystkie gatunki powietrza i wiatry, ze wszech strón na drzewa działać mogły. Tego wszystkiego powinno doświadczać drzewo, jeżli ma być zdrowe, i rość wesoło. Wyższe położenie ma tu przed niższém piérwszeństwo, bo w ostatniém stają się delikatnemi i niezdatnemi na mieszkanie w ostrych okolicach. Młode drzewo powinno być na zimne wiatry wystawione, aby w młodości oswoiwszy się z ostatecznościami powietrzokręgu, niełękało się, gdy trafem zostanie przeniesione w ostre strefy, i by w nich pozostało zdrowe i długo trwało.

O czasie przesadzania ziarnówek.

Od czasu, gdy liść opadł i soki się cofnęły, aż do czasu gdy zaczynają podstępować w górę, jest pora przesadzania, to jest od Listopada do Kwietnia.

Drzewka wyjmujące się, powinny być najmniéj grubości pióra. Wyjmować je należy ostrożnie, aby korzeni nie pokaléczyć. Co się najlepiéj zrobi gdy po bokach, na stopę lub głębiéj wybierze się ziemia, wtedy bowiem drzewko samo upadnie, bez żadnego korzeni uszkodzenia. Niektórzy nawet ogrodnicy z professyi, oczekują wilgotnéj pory, a potém rękami dziczki wyciągają. To jest srogiem barbarzyństwem. Tym sposobem przerywa się wiele korzonków, które zaraz po przesadzeniu soki z ziemi wyciągają i daléj podają. U owych drzewek, które prócz korzenia głównego mają jeszcze poboczne, psuje się korona korzeni, a tak drzewo już kaléka, idzie do szkółki.

Jeżli korzeń maciczny, jest nadto wielki, a czasem bywa większy jak pieniek, trzeba go do połowy przyciąć z ukosa i maścią zasmarować. Poboczne korzenie, które są od innych dłuższe, poprzycinać, żeby były równe, reszty zdrowych nietykać, gdyż od nich zależy wzrost drzewa. Jeżli drzewo ma mało korzeni, przyciąć je a puszczą się obficie.

Na pniu należy poboczne gałęzie okrzesać.

Drzewka sadzić potrzeba tak, aby najmniejsze na przodzie, zaś większe za niemi stały, od siebie o dwie stopy oddalone.

Każde drzewko ani wyżéj ani głębiéj stać nie powinno, jak stało piérwéj. Po korze poznać można, póki stały w ziemi.

Najsłabszą część korony ku południowi obrócić.

Na wypełnienie dołu wziąć najtłuściejszéj ziemi, jeżli jéj nie ma na doręczu, więc z tego samego dołu wyrzuconą, tak jednak, aby ta co była na wiérzchu poszła do korzenia. Trzeba też i palek wbić przed sadzeniem drzewa, do którego się potém przywiąże, gdy ziemia osiędzie. Kto po wsadzeniu drzewa wbija pal, może skaléczyć korzenie, i zgubić tém samém płonkę.

Jabłka i gruszki sadzą się o dwanaście dobrych kroków, wiśnie i śliwy o ośm, orzechy i kasztany od cztérdziestu do pięciudziesięciu.

Z resztą im więcéj drzewa mają miejsca, tém lepiéj rozpuszczają na wszystkie strony korzenie, i gałęzie mają więcéj obwodu, z którego pożywienie ciągną.

Drzewka należy sadzić w szachownicę, tym sposobem nie zawadzają sobie, i każde słońce oświecać może.

Trzeba także uważać, aby jedno drzewo nie zaciemniało drugie. Gruszka wyżéj rośnie jak jabłoń, jabłoń wyżéj jak śliwa i wiśnia. Podług tego uszykowane, niezawadzają sobie, wszystkie jednakowo słońca i powietrza używają.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ogród gospodarski.

(Ciąg dalszy.)

Pospolicie sieje się rosada na inspektach i rosadnikach, potém się przesadza. Niektórzy sieją na gołych sterciskach; flance z takowych mają być mocne i wytrwałe. Odległość, w jakiéj ma być przesadzana, zależy od różności gatunków. Mała erfurcka można o półtory stopy sadzić. Gatunki, których głowy są średniéj wielkości, sadzi się od półtory do dwóch stóp i sześciu cali. Gdy się sadzi w dobréj ziemi, każdy gatunek trzeba jeszcze rzadziéj sadzić.

Kapustę trzeba często okopywać, i nie dopuszczać, by się w nią zakradał chwast, który jéj wyciąga potrzebne soki. Należy ją obgartywać, by mocniéj stała. Pożółkłe li cie można obrywać na karm dla bydła, zielone zostawiać potrzeba, to bowiem szkodzi i sprawia, że się mniejsze głowy zawiązują.

Ośmnastego Października zwykła się kapusta wyrombywać; lecz można każdego czasu używać główek, skoro tylko cokolwiek wyrosły. Jeżli sprzyja pora, kapusta może stać na gróncie aż do Grudnia, co dla niéj lepiéj.

Kapustę zimują albo w piwnicach, albo na wolném powietrzu, lub w ziemi, lub w dołach.

Jeżli się kapusta w dołach przechowuje, trzeba ją na dwie stopy ziemią przykryć.

W rowkach sadzi się ją głębiéj, aż do główek, przykrywają się główki grochowianką, a gdy téj nie ma inną słomą. Lecz gdy mrozy nadejdą, potrzeba je jeszcze gnojem nakryć, bo gdy główki przemarzną, gnić będą. Na nasienie wybierają się najdoskonalsze główki, i przechowują opisanym sposobem.

Za nadejściem wiosny, sadzi się na grzędach wysadki. Po cztérnastu dniach, przecinają się główki na krzyż, nie zbyt jednak głęboko, aby nasienny pręcik mógł się dobyć. Lecz lepiéj to zaniechać i zostawić naturze. Kwiat wysoko do góry wystrzelający, przywiązuje się do pala.

Nasienie dochodzi w Lipcu i Sierpniu, co się poznaje, gdy strączki są żółte, a nasienie brunatne. Ale że wszystko na raz niedojrzewa, trzeba często obchodzić wysadki, i które strączki doszły, obrywać. Chcąc zachować nasienie w czystości, nienależy różnych gatunków kapusty blisko siebie sadzić.

Zimowa kapusta nie jest szczególnym rodzajem, lecz tylko sposób jéj uprawy, przemienił ją w takową. Nasienie sieje się w środku Lipca aż do końca Sierpnia. O S. Michale przesadza się na grónt w takie miejsce, gdzie słońce zimą nie dochodzi, by jéj zmienna pogoda nie szkodziła. Robi się na grzędzie rowki, na sześć cali głębokie, i sadzi się w nie flance, tak, żeby tylko środki na dwa cale z rowka wyglądały. Nie dosyć téj przezorności, lecz trzeba po trzy blisko siebie sadzić, aby, gdy które zmarzną, przecież coś pozostało. Jeżli wszystkie przezimują, łatwo, gdzie gęste, wyciągnąć i przesadzić. Z resztą tak się trzeba obchodzić z zimową kapustą, jak z letnią. Już przy końcu Czerwca są zdatne główki. Prawda że rzadkie, ale będą osobliwością. Największem biczem na kapustę jest gąsienica, żeby jéj niejadła; Pan *Anders*, tak radzi postępować:

Wziąść krowińcu rozrobionego w naczynie, na kopę flanców wsypać prochu, wymieszać, korzenie w tém zamaczać, i sadzić. Dostrzegł, że takiéj kapusty gąsienica się nie dotknęła.

Pan *Gemershausen* doświadczył, iż gdzie blisko buczyna, tam gąsienica nie bywa.

Pan *Dyker* zaś tak mówi: ziemię, gdzie ma być kapusta, skopać, usłać słomą i innemi palnemi rzeczami, zapalić, potém głębiéj ten popiół przekopać. Nie tylko że bardzo piękna będzie kapusta, ale się jéj niedotknie gąsienica.

Na zimowe sianie, trzeba obrać małą erfurcką kapustę, i użyć nasienia które się na zimę siało.

Kapusta włoska.

Ta dzieli się na zimową i na letnią, różni się większą lub mniejszą żółtością liścia, i bardziéj lub mniéj liściem kędzierzawem. Takiego samego gróntu i uprawy potrzebuje, jak kapusta prosta, tylko się gęściéj sadzi, gdyż się jéj głowy nierozrastają. Dosyć ją sadzić o półtory stopy jednę od drugiéj. Na nasienie trzeba wybrać najżółtsze głowy, których liście najbardziéj kędzierawe; przechowuje się w lochach lub rowkach, gdzie należy mierzwą ją przykryć.

J a r m u ż.

Jarmuż jest rozmaity; z jasno zielonemi, z ciemno zielonemi, z niebieskiemi i czerwoniawemi liściami. Jest kędzierzawy i gładki, wysoki i niski. Najsławniejsze rodzaje jarmużu następujące:

Pomorski, czyli szczeciński brunatny, rośnie na słupku sześć i więcéj stóp mającym, i jest największy. Liście ma grube, i przydatniejsze na karm dla bydła.

Pirzasty jarmuż rośnie na pionku, trzy stopy wysokim. Bardzo ma dużo liści, które są fałdowane przyjemnie, i jak piórka zakręcone. Jest jasno i ciemno zielony, czerwony i czerwono-niebieskawy.

Brunswicki jarmuż także wysokie liście ma, delikatniejsze od Pomorskiego. Mnożą go po większéj częsci na karm dla bydła.

Jarmuż bardewicki, niski, ma duże kędzierzawe liście, koloru jasno zielonego, pięknego, bywa czerwoniawo-niebieskawy. Jest także z czerwonemi i białemi pręgami. Na zimno mocno wytrwały; może dla tego, że będąc niskim bywa powszechnie śniegiem okryty; jarmuż lubi grónt tłusty, lecz rośnie i na każdym. Jarmuż sieje się w Czerwcu lub Lipcu, potém się przesadza. Jarmuż można jeść i w lecie, ale tylko młode listki. Zimą, zrywa się korona, pień pozostaje, który na wiosnę puszcza listki, z których najwcześniéjsza zielenina.

Żeby zające zimą jarmużu nie psuły, patyki na których mięso i kiełbasy się wędzą pozatykać na grzędach gdzie jarmuż, zające w to miejsce nie wstąpią.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O g r ó d k w i a t o w y.

(Ciąg dalszy.)

Gdy planty na dwa lub cztéry cale podrosły, trzeba ich przesadzać. Każda flanca wyjmuje się ostrożnie, by nie obrazić korzenia, i przesadza się w osobny wazon, w ziemię powyżéj opisaną. Można i kilka sadzić, jeżli wazon obszerny. Trzeba wazony w cieniu postawić, a gdy się okaże, że planty rosną, trzeba je ze słońcem oswajać, i na dalszy ich wzrost mieć baczność, uważając, czy która niéma zbyt ciepła lub zimna. Że planty mają zbyteczne ciepło stąd się poznaje, gdy zbyt wystrzelają; zimno zaś im, gdy ich liście omdlałe i więdnieją, wtedy trzeba je gdzie indziej umieścić.

Gdy następuje ostra pora jesienna, trzeba tym przybyszom wyznaczyć dogodne miejsce, albo w cieplarni lub gdzie indziéj. Cieplarnia powinna być tak obszerna, żeby je pomieściła; szerokość jéj dostateczna na 12, 15, 20 stóp długość zawisła od potrzeby.

Przednia strona może stać prosto, i mieć powinna kilka okien wysokich. Pokrycie domu powinno się składać z okien ukośnie leżących, opartych na ramie 6 do 12 stóp wysokości; w środku ma być skrzynia, i piec do ogrzania.

Ta skrzynia może być na 5 stóp od ziemi wysoka. Kanały mają być pod nią prowadzone, by dopomagały ciepłu kory, która nie zawsze z siebie kilka miesiący ogrzewa.

Gdy już to mamy, stawiają się wazony różnie, na oknach lub w skrzyni, według tego jak potrzebują; puszcza się świeże powietrze póty, póki je planty znoszą. Podlewanie tu ważnym punktem. W łagodnym dniu można je podlewać to konwią, szprycą, kropidłem, aby z nich proch opłukać. Gdy się zimno wzmaga, trzeba obejrzéć planty, czy mają miejsce przyzwoite. Jeźli w skrzyni żółkną, trzeba ciepła umniejszyć; jeźli więdnieją trzeba dodać. Które tracą liście, których pień aż do ziemi wysechł, ostrzegają, że już na ten rok swoje rośnienie zakończyły, i spoczywają. Wtedy trzeba ziemię obejrzéć przy korzeniu, czy nie jest nazbyt mokra, czy nie nadgnił korzeń. Jeźli tak jest, trzeba je przestać podléwać. Gdy planta zaczyna odżywiać, znowu takowe przedsięwziąść, ale ostrożnie. Myliłby się ten, ktoby wnosił, iż każda planta potrzebuje podlewania, gdy wierzchnia ziemia sucha. Wiele plant nie potrzebują tego do swego utrzymania, szczególnie te, które korzenie zapuszczają w korę garbarską, bo ztamtąd korzenie mają wilgoć, która przez cztéry i sześć niedziel żywi je dostatecznie. A choćby planty niezapuszczały w korę korzeni, wilgoć jéj utrzymuje takową w spodzie wazonów, że planty przez dwie i cztéry niedziel bez podléwania zostawać mogą. Daléj trzeba uważać, czy planta przez zimę rośnie, czy spoczywa, czy nowe zaczyna pędzić liście; ciągle rosnącym dodaje się wody; spoczywającym tyle, by się pieniek utrzymał; zaczynającej zaś pędzić z początku, mało, późniéj więcéj, gdy się bardzo rozwija. Jeźli nadeszła pora, że wszystkie rosną, a dni jasne, trzeba je pilnie skrapiać wodą.

Pilna uwaga, nastręczy dogladającemu planty sposobność, czy im dana ziemia i na dal do ich wzrostu i pożywienia będzie przydatną. Jeźli pozwala pora, rozpostrzedz się z plantami, trzeba przygotować skrzynie letnią, napełnioną gnojem, lub korą. Przesadzać owe, które przez swój wzrost okazują potrzebę większego naczynia, co należy delikatnie bez obrażenia korzeni uskutecznić, i podanym sposobem aż do przyjęcia pielęgnować. Nieradzę obcinać korzeni, bo niewiadomo które ostry, które tępy nóż znieść mogą. Z tém się odciągać aż do czasu, gdzie na drugich podobnych, tego doświadczamy. Które tępo rosną, trzeba dochodzić, czy tak z natury początkowo rosną, czy tego zła ziemia przyczyną. Często ztąd to bywa, że skupione korzenie mało mają pożywienia, że zbyt wilgotnie utrzymywane. Najwięcéj podlegają temu planty, co tylko jeden mają korzeń. A gdy mało mają w wazonach pożywienia, zapuszczają go głębiéj za niém. Jeźli ten przypadek często zachodzi, należy podnieść i obracać wazon, wtedy się główny korzeń skrzywi, a w wazonie poboczne puści.

Co roku trzeba pamiętać, aby stósownie do wzrostu, dać im więcéj pożywienia i miejsca.

Po tych uwagach przystępujemy do ogrodu kwiatowego.

Zajęcie się kwiatami jest wielorakie; albo je pielęgnujemy w pokoju w wazonach, albo na wolném powietrzu, lub w rośliniarnach i cieplarniach, w których to dwóch miejscach, także w wazonach utrzymują się kwiaty.

Zacznijmy od ogrodu w pokoju.

Niekażdego stanie, mieć szklarnią i cieplarnią, więc miłośnicy kwiatów, coby radzi nieustannie zachwycać się ich widokiem, mogą sobie coś takiego przed oknami z małym kosztem urządzić.

Zakłada się z nadworu większe okno, przytém daje się ukośnie aż pod dach inne, aby światło górą dochodziło na wazony. To okno nie powinno być daléj jak na dwie stopy od okna pokojowego odsadzone, i po bokach mają być także okienka. Te okna mają szczelnie przystawać, aby się mróz szparami nie zakradł. Trzeba przygotować grube maty, które się zakładają na noc, a czasem i w dzień, gdy zimno bardzo ostre.

Za pomocą téj szklarni, miłośnicy kwiatów i krzewów, w małym wprawdzie przestworze, doznawać będą przyjemności, do której możniejsi wyłącznie sobie prawo przyznają.

Takowe okno powinno stać ku słońcu, najlepiéj, gdy obrócone na południe, nie źle gdy i na wschód stoi, najgorzéj gdy na zachód.

Gdy zimno ostre, trzeba bacznie uważać na ciepłomierz, aby wiedzieć jakie ciepło trzeba wpuścić z okna pokojowego. Gdy wielkie zimno, okna z pokoju powinny zawsze być otwarte. Gdy w Marcu i Kwietniu ciepła się ziawi pora, trzeba tę szklarnię przewietrzać. Żeby dészcz dobrze z góry spływał, trzeba aby okno z dachu, z oknem z nadworu formowały kąt trzydzieści stopni mający.

W téj szklarni stawiają się wazony. Wielu sądzi że każdy wazon dostateczny pod planty, lecz mylą się. Wiele polega i na wazonach, a zatém najprzyzwoitszą, w tym miejscu o nich pomówić.

O wazonach.

Wazony porcelanowe, fajansowe, najnieprzydatniejsze na kwiaty już dla tego, że gdy na słońcu stoją, nader się rozgrzéwają, i przy boku leżące korzenie palą; już że w nich zbyteczna wilgoć niemoże wyparować, a zatém giną w nich tym sposobem korzenia plant.

Co się tyczé kształtu wazonow, ten ma być różny, podług potrzeby plant. Jedne udają się w wysokich, inne małych potrzebują.

Wazony powinny być w górze szérsze, w dole węższe; pękate zupełnie niedorzeczne, bo źle z nich wyjmować planty.

Co się tyczé wielkości wazonów, dla delikatnych plant stósowniejsze małe; bo i plantom szkodzi, kiedy mają zbytnie pożywienie, prócz tego w mniejszych lepiéj się ogrzéwa planta, co nader jest ważne, dla owych plant, które rodem z stref południowych.

Wazon na oknie stojący, trzeba co dzień obracać, żeby się równo ze wszech stron ogrzewał.

Każdy wazon powinien mieć pod spodem brzeg, żeby się na nim opiérał, bo stoi zwyczajnie na oknie, więc go spodem dotyka futryna i gnije. Prócz tego z takiego wazonu łatwiéj spływa wilgoć dołem niepotrzebna, która inacéj tamując się, sprawia zgniliznę korzeni. W wazonach powinna być tylko jedna dziura obszerna, dla ściekania wilgoci, i łatwiejszego wyjęcia planty z ziemią.

Najlepsze wazony z gliny siwéj gańczarskiéj, dobrze wypalone.

Zaś jak wielkie mają być, zależy od plant, które w nich sadzimy.

Wazony mające pół dziesiąta cala w górze, siedm w dole, wysykości dziewięć, przydatne na ananasy, i na wszystkie planty, które mają obfite korzenie.

Wazony, mające w górze ośm, w spodzie sześć, a wysokości siedm calów, zdatne na lewkonije, róże i laki (fiałki żółte.)

Wazony, mające w górze sześć, w dole pół pięta, a wysokie pół siodma cala, zdatne na hyacynty, tacety i wszystkie cébulkowe kwiaty.

Wazony téjże saméj szérokości, w górze i w dole, a wysokie na sześć calów, zdatne na małe różé, balsaminy, i na wszystkie letnie kwiaty.

Wazony mające półpięta cala szerokości w górze i w dole, a pięć w zwyż, zdatne na goździki i na awrykuły.

Wazony mające w górze cztéry, w spodzie półtrzecia cala szérokości, a wysokie na pół czwarta, zdatne na rozety i wszystkie małe planty.

Musiemy tu jeszczy następującą umieścić przestrogę. Częstokroć znajduje się robactwo w ziemi, którą do wazonów bierzemy, niedostrzeżone, te potém psują korzenie planty, przez co gnije. Aby uniknąć tego niebezpieczeństwa, na które nie raz kosztowne, nieraz ulubione nam planty wystawione, potrzeba wazon nasypany ziemią, pod wodę na pół godziny wstawić, tak pozbędziemy się owych niebezpiecznych gości.

Że trzeba każdę dziurkę wazona wewnątrz dobrze nakryć czerepem, wiadomo powszechnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kalendarz ogrodowy.

Od 15go do 22go Stycznia.

Osłaniać drzewa od zajęców, ciągle oczyszczać drzewa z robactwa, przeglądać owoc schowany, zbiérać ziarnka z owoców. Drzewka wazonowe do pędzenia przeznaczone, stawiać w pokoju 12 stopni ciepła mającym. Okna przy pięknej pogodzie otwiérać dla ich przewietrzenia. Wtedy najlepiéj pędzić następujące wazonowe drzewka: białe wczesne purpurowe i małe wiosniane brzoskwinie, żółte mirabelle, pospolite malenkie śliwy, ranne gatunki wiszeń, kalwille, letnie, białe gruszki masłowe. Trzeba przeglądać, czyli mróz niepowyciągał na wiérzch w jesieni sadzone warzywa, ogrody, gnoić. Sadzić amaryllisy, Trisvetika w wazonach. Planty, które do przezimowania tylko cztérech stopni ciepła potrzebują, mogą w lochu zimować. Hiacynty, żonkille, trysy, lewkonije zimowe, narcyzy, goździki, ranunkuły, róże, rozmaryn, lak, awrykuły, mogą być w przewiewnéj izbie, mającéj od cztérech do ośmiu stopni ciepła; trzeba przeglądać, czy jaki krzew nieodkryty, zaś w oranżeryi trzeba utrzymywać od sześciu do dwónastu stopni ciepła.

Od 22go do 29go Stycznia.

Odcinać w pogodnym dniu gałązki od drzew, które zawadzają innym, i gęsto stoją, aby zrobić powietrzu przeciąg, zbiérać gałązki do szczepienia i kopulizacyi; jeżli się szparagi w jesieni nie siały, teraz pora do tego; trzeba się starać o nasiona włoszczyzn i ogrodowin. Cośmy rzekli o przezimowaniu laków w przeszłym tygodniu, to rozciąga się także i na następujące planty: *Tuchsia coccinea*, *heliotropium peruvianum*, *Pelargonia*, *Eryki*, *Hydrangi* ogrodowe, *Hipericum monoginum*, *glimficum*, *barbaricum*, *piramidale*, *calicinatum*, kaktusy, *Aloesy*, *Krasule stapelie*, *Rotiledo-*

ny, *semperviva.* Wszystkie jaźminy, lewandy, *multiflore*, *dentate*, *formose*, *Eriocephalus africanus*, *Cinereria ameloides*, *lanata*, *maritima*, *Chrisanthemum indicum*, *Cistus incanus ruscus*, *albus ladaniferus*, *Hermanie azalie*, *Rododendron maximum*, *ponticum ferrugineum*, *Trachelsum caeruleum*, *Nerium Oleander*, *Salvia formosa*, *coccinea*, *pseudo coccinea*, *aurea*, *Phlomis leonurus. Passiflora caerulea*, *Haemimeris coccinea*, *uriticae folia*, *Catananche caerulea*, *Gnaphalium*, *Arotopus. Gorteria rigens*, *Hibiscus rosa sinensis.* Te wszystkie planty utrzymywać chłodno i sucho, aby nie pędziły. Ale przestrzegać, żeby mrozu do nich niedopuścić, żółte z nich listki odbierać.

Od 29go Stycznia do 5go Lutego.

Kopulizuje się przy pięknéj pogodzie szczególnie wiśnie, brzoskwinie i śliwki, te do pędzenia wystawione, niech widzą słońce gdy świeci, lecz zaraz po południu okna matami osłaniać. Można zakładać inspekta, na wczesne melony, przebierać owoce w lochu. Jeżli już sucho w ogrodzie, można sadzić wczesne grochy, boby, siać pietruszkę, cukrowy korzeń, ranną marchew, sałatę; przy łagodnéj porze przeglądać i brakować ogrodowiny. Dobrze utrzymywane piwnice dostarczają dobrych włoszczyzn; planty, które mróz wydobył, zaciskać w ziemię; przy pięknéj pogodzie ziemię w wazonach poruszać; jeżli pora pozwala, sadzą się ranunkuły i anemony; trzeba się starać o nasiona kwiatów; w ogrodach angielskich wycinać suche, i na wyrąbanie przeznaczone drzewa. Oranżeryje, gdy łagodne powietrze przewiewać, a drzewa bardzo mało podlewać.

Od 5go do 12go Lutego.

Przeszło-tygodniowe roboty w sadzie daléj ciągnąć. Pod drzewa sypać szlam ze stawów, i błoto z ulic, tak daleko w około, jak ich korona sięga. Zakładają się inspekta na włoszczyzny, z cebulkami kwiatowemi postępuje się, jak się wyżéj rzekło. We wszystkich wazonach poobierać suche, zgniłe liście i gałązki, morawniki w ogrodach angielskich popiołem, gipsem, gnojem posypywać. W oranżeryi przeszło-tygodniowe roboty ciągnąć.

ROZMAITOŚĆ.

Staranność około twarzy.

Skóra na twarzy będąc najdelikatniejsza z całego ciała, ciérpi najwięcéj od chemicznego działania, wilgoci, ciepła i światła, chociaż przyzwyczajona do stykania się z powietrzem. Już samo naturalne uczucie, każe twarz troskliwie osuszać przed wyjściem na wolne powietrze. Nie każda twarz, ranne umywanie znieść może, najwłaściwiej umywać się wieczorem, nim się spać idzie. Woda powinna być letnia, i zmieszana z pianą mydła lub orszadą. Dla utrzymania delikatności skóry, są rozliczne tynktury, maści, proszki, które albo zawiérają delikatne żywice, storax, mirę, albo sole, ałun, borax, salamiak. Takowe kompozycyje mogą być szkodliwe dla twarzy. Proste i niewinne środki, znajdują się w każdém gospodarstwie domowém. Mléko, potłuczone i w wodzie moczone migdały, klijek jęczmienny, ryż na mąkę tłuczony, białko z jaja, potłuczony rozchodnik, dostateczne do nadania skórze delikatności. Jeżli białość twarzy przez delikatność ucierpiała, przymieszać do wody, która się umywamy, nie zaostrego kwasu serwatki, kwaśnego mléka, maślanki, soku brzozowego, albo octu w proporcyi, i nacieranie rozgniecionemi poziomkami, i cytryna w talérzyki krajana pomocna.

Na występujące zaskórne plamy, dobyć ołówek angielski z drzewa, zmieszać z śliną, i nim kilka razy twarz smarować.

Piegi znikną zwolna, umywszy kilka razy twarz rozciekiem kwasu solnego, w aptékach będącego pod nazwiskiem, *aqua oximuriatica*; umyć się tym na noc, a z rana mięką wodą twarz oczyścić. Uniknie się piegów, gdy się nieda potowi na twarzy zasychać, i rozegrzaną, niczém zimnem nie obmywać.

Podobnie osypka i pryszcze, jeżeli nie z dyjetycznych przyczyn pochodzą, ale są skutkiem gryzącego potu, lub raptownego ochłodzenia, aromatyczną parową kąpielą, za przepisem doktora, mają być léczone.

Węgry koło nosa i brody, jeżli tłustość skórna troskliwie wycieraną niebywa, powinny się smarować czem rozmiękczającem: miodem, albo pianą z mydła, dla odwiélżenia, poczém przez wolne nacieranie skóry, wstrzymywana owa massa, w kształcie robaczków, wyciska się, aby zaś się nowe nie formowały, wymywać wódką, i czysto utrzymywać.

Malowidła psują powszechnie ciało, nie tylko dla tego, że zawiérają ostre i drażliwy istoty, lecz że wstrzymują oddech skóry, przez jéj zatkanie. Jeżli tego wymaga potrzeba użyć czerwienidła, wystrzégać się takiego, co zawiera metale, minię, cynober, bismut, bleiweis, przetwory żywego śrébra i cynku, które się po tém poznają, że są ciężkie, i owych co zawiérają sole, i kwasy, siarczan, ałun, potaż. Najniewinniejsze bielidło zawiéra talk, mąka z ryżu; zaś róż wyborny, wydaje krochmal z korzenia lilii wodnej, który bez wszelkiéj dalszéj przyprawy naprowadzony na lice, a potém starty, żywy roznieca rumieniec, który przez kilka trwa niedziel, pomimo umywania. Umycie wodą kolońską, zarumieni twarz zdrową na kilka godzin.

Usta przyschłe, padające się, najlepiej odwiélżać, łagodną tłustością, szpikiem wołowym, masłem nie słoném. Te tłustości należy topić na wolnym ogniu, mięszać z sokiem wyciśnionych rodzynków, tudzież można zafarbować nieszkodliwym kolorem, z przydatkiem pachniącego olejku.

Na popadane usta, używać maści z żółtka.

Przez gwałtowne tarcie, trudno nadać ustom koloru; gryzienie cytryny i jakiego słodkiego owocu, może na parę godzin usta zafarbować.

Wydawca Alexander Gajecki. — Drukiem Pillerowskim.